



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Artykuł Józefa Macheja "Sejm Śląski i jego wrogowie"

Liczba stron oryginału

4

Liczba plików skanów

5

Liczba plików publikacji

5

Sygnatura/numer zespołu

TR 063.065

Data wydania oryginału

1929

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

KULTURA+



NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy.

Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 176-70.

DYREKCJA — tel. 120-13.

ADMINISTRACJA — tel. 313-80.

DRUKARNIA — tel. 173-43.

KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Sejm śląski i jego wrogowie

Rozwiązany Rozporządzeniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej Sejm śląski nie cieszył się od samego początku swego istnienia zaufaniem mas pracujących. Wybory w roku 1922 odbyły się pod świeżym wrażeniem, jakie wywołało objęcie w posiadanie ziemi śląskiej przez władze polskie, dokonane przed kilkudziesięciu dniami. P. Korfianty, uchodzący wówczas u ludności górnośląskiej za wielkiego bohatera powstań, potrafił wprowadzić do Sejmu 18 posłów i stał się „dyktatorem” w Sejmie. Blok niemiecki wprowadził do Sejmu 14 posłów, w tym tylko 2 socjalistów PPS, uzyskała tylko 8 posłów. NPR, „Piast” jednego posła i to ze Śląska Cieszyńskiego. Radość wśród ogółu ludności polskiej z racji odzyskania Niepodległości z jednej, a przygnębienie wśród zwolenników Berlina z powodu utraty swojej przynależności państwowej z drugiej strony, wreszcie brak uświadomienia klasowego spowodowały to, że w województwie, zamieszkałym przez ludność nawiąskowaną robotniczą, liczącą przeszło 80% ogółu ludności, weszło do sejmu śląskiego tylko 10 przedstawicieli robotniczych, stanowiących 20% ogółu posłów Sejmu.

W porozumieniu z Klubem NPR rozporządzał p. Korfianty absolutną większością w Sejmie śląskim. Najpierw wydał walkę Niemcom, uchwalając ustawę językową, szkolidającą dla interesów województwa śląskiego; ustawa ta zresztą do dziś dnia nie jest w całości stosowana. Dla przywiązania do siebie NPR, szastał p. Korfianty kreacytami ze skarbu śląskiego dla spółdzielni i różnych hurtowni, znajdujących się w rękach tej partii; z nich żadna dziś nie istnieje. Nie tylko „emperowskie”, lecz także swoje instytucje ratowali „Korfiantarze” przy pomocy skarbu śląskiego. Zbankrutowana i nie istniejąca już dzisiaj spółdzielnia dla rolników „Ziemia” w Cieszynie otrzymała kredyt w wysokości 300 milionów marek niemieckich, podczas kiedy spółdzielniom robotniczym przyznano ochłapy po 10 milionów. Sytuacja się fundusze na wyposażenie kleru, a subwencjom na klasztor i zrzeczenia kleryczne nie było końca. W walce z tem szafowaniem groszem publicznym socjaliści byli zawsze osamotnieni, gdyż niemieccy posłowie burżuazyjni popierali gospodarkę „Korfiantarzy”. Natomiast wnioski socjalistyczne, zdążające do ulżenia ciężkiego losu klasie pracującej, ginęły w Komisjach sejmowych. W czasach, kiedy p. Korfianty doszedł do szczytu swoich wpływów w Rządzie centralnym, przez szereg miesięcy nie zjawiał się on wcale w Sejmie śląskim, a nawet doradzał swoim kolegom klubowym, że trzeba się przygotować na likwidację autonomii śląskiej.

Pomimo opisanej powyżej gospodarki, Sejm śląski działał dla województwa śląskiego bardzo wiele. Przedewszystkiem szkolnictwo śląskie zostało postawione na bardzo wysokim poziomie organizacyjnym; budżet szkolny w ostatnich latach wzrósł do 40 milionów złotych rocznie. Budowano drogi, mosty, koleje żelazne, przeprowadzano regulację rzek i zabudowanie potoków górskich. Uchwalono ustawę o kredytach budowlanych, a do funduszu budowlanego przydzielono 3% ogólnych dochodów Skarbu śląskiego. Później uchwalono ustawę o „Śląskim Funduszu Gospodarczym”, do którego wpłacają właściciele budynków mieszkalnych, do 25% pobieranych czynszów od lokatorów. Zbudowano olbrzymi gmach wojewódzki kosztem 14 milionów zł, obejmujący obok sali sejmowej, około 600 ubikacji; gmach ten w najbliższym czasie zostanie oddany do użytku, przez co niedza mieszkaniowa w Katowicach dozna znacznego złagodzenia.

Dopiero po „przewrocie majowym” przypomniał sobie p. Korfianty, że jest „obrońcą ludu śląskiego”. Całą swoją działalność polityczną przeniósł na arenę Sejmu śląskiego. Odtąd p. Korfianty prowadzi zaciętą, a nie zawsze szczęśliwą walkę z „sanacją moralną”, a nawet „walkę o demokrację” (?) w Polsce. Wygląda przytem p. Korfianty, jak ten robaczek świętojański, dla którego trzeba nocy, aby zaczął błyszczeć.

Po „przewrocie majowym” zmienił się na Śląsku osoby „główne” na stanowiskach rządowych, zmienił się także system rządzenia w naszym województwie, lecz na gorsze. P. wojewoda Grażyński, jeszcze nie zdążył zetknąć się z ludnością śląską, a już ludność tę zignorował, cedując wszystkie przywileje tak zwanym „powstańcom”. Do grupy prawdziwych powstańców przylgnęły różne wykołajone charaktery, starające się o

koncesje, posady, subwencje i t. p. Z rozkazu z góry tworzy się organizacje „powstańców” nawet tam, gdzie niema powstańców, a na lekarstwo, i w ten sposób można w gronie „powstańców” znaleźć na Śląsku Górnym i Śląsku Cieszyńskim (gdzie wcale powstania nie było) ludzi o bardzo ciemnej przeszłości politycznej i wątpliwej wartości moralnej. I oto dla tych „zwiazków” przeznacza się subwencje z funduszy publicznych (a jak ostatnie posiadzenie Komisji budżetowej Sejmu śląskiego ujawniło, że nawet z pieniędzy przeznaczonych przez Sejm na wsparcia dla najbiedniejszej ludności).

Na zmianie rządów w Województwie śląskim najmniej stracił kler śląski. Podzielił swoje role pomiędzy zwolenników pana Korfiantego i p. Grażyńskiego. Aby uzyskać poparcie kleru, stara się o subwencje u Rządu p. Grażyński, zaś w Sejmie

śląskim p. Korfianty z ks. Brzóska rozdają subwencje klerikalnym zrzeszeniom, budują kościoły i Katedrę za pieniądze ze skarbu śląskiego.

Obecnie Sejm śląski został rozwiązany. Strata dla klasy pracującej minimalna. Nie uronimy ani jednej łzy nad jego grobem. Chodzi nam jednak o sposób postępowania Rządu w tym wypadku. Artykuł 21 Ustawy konstytucyjnej, zawierającej statut autonomiczny województwa śląskiego, postanawia wyraźnie „Sejsa Sejmu nie może być odroczone, ani zamknięta przed uchwaleniem budżetu”. A przecież Rząd, dopiero przed kilkunastu dniami wniósł do Sejmu budżet na rok 1929-30 i kredyty dodatkowe na rok 1928-29. We środę, dnia 13 lutego miało się odbyć pierwsze czytanie budżetu, a tu we wtorek późnym wieczorem rozeszła się wiadomość o rozwiązaniu Sejmu.

A przyczyny? Kadencja sejmu upłynęła dawno, — zgoda. Ale w takim razie zapytać warto, dla czego Rząd nie rozwiązał Sejmu we właściwym czasie? Dlaczego przedkładano do uchwalenia budżet dodatkowy i budżet normalny tuż przed rozwiązaniem Sejmu? Pan wojewoda zarzuca Sejmowi niezdolność do pracy, a zwłaszcza do uchwalenia ustawy organizacyjnej tak zw. Autonomii Śląskiej; zgoda. Lecz dlaczego Rząd nie przedłożył Sejmowi odpowiedniego projektu ustawy. Reprezentant Rządu w Komisji prawniczej Sejmu oświadczył w imieniu wojewody, w jesieni roku 1927, że Rząd przedłożył Sejmowi projekt ustawy o ustroju władz województwa w styczniu 1928 r. Tymczasem mijał rok przeszło, a p. wojewoda swego przyrzeczenia nie dotrzymał. Czy wina, Rządu, czy Sejmu? Dalej p. wojewoda zarzuca Sejmowi, że przeszedł do porządku nad jego projektem ustawy o „Funduszu Gospodarczym”. Tymczasem „Fundusz Gospodarczy” i odnośna ustawa istnieje, a powstała przed przybyciem na Śląsk p. Grażyńskiego, projekt zaś Rady wojewódzkiej miał na celu rozszerzenie opłat do tego „Funduszu” także na lokatorów! Sejm, odrzucając projekt ustawy, stanął w obronie lokatorów, którzy, dzięki polityce p. Korfiantego, placą od przeszło roku czynsze w wysokości 100% czynszów przedwojennych. Czyż można bez zastanowienia się w dalszym ciągu zwalać wszelkie ciężary na mieszkani i na lokatorów często bezrobotnych? Nie, to nie były powody istotne rozwiązania Sejmu. Właściwym powodem do tego kroku było to, że p. Grażyńskiemu nie udało się sztuka utworzenia „swojej” większości w Sejmie śląskim. „Sanacja” walcząca z „partyjnictwem” chciała na gwałt stworzyć „własną” partię w Sejmie. Rozbito wszystkie kluby polskie: PPS, NPR, — i Chłdecję Korfiantego. Ta rozbijająca działalność „sanacji”, której widomą głową jest wojewoda Grażyński, wytworzyła w Sejmie śląskim nastrój, w którym o pozytywnej pracy nie było mowy. W ostatnim czasie stało się dla każdego nieuprzedzonego obserwatora rzeczą jasną zupełnie, że ten stan rzeczy dalej istnieć nie może, jeżeli nie ma wywołania zupełnej anarchii w społeczeństwie polskim.

Przypuszczano jednak, że Rząd obierze inną drogę, prowadzącą do uzdrowienia stosunków na Śląsku, że odwoła wojewodę, który poza t. zw. „powstańcami” i p. Biniszkiewiczem nie ma żadnych zwolenników. Ile zaś wyżej wymienieni zwolennicy p. Grażyńskiego kosztują społeczeństwo, — o tem wie najlepiej sam p. Grażyński.

Po rozwiązaniu Sejmu została próżnia. Wstrętne, płatne reklamy „Kurjerkowe” z obrazkami „domków robotniczych” wzbudzają niesmak u ludzi, patrzących na te rzeczy z bliska. Przy budowach owych domków, zmarnowano połowę grosza z „Funduszu Gospodarczego”, gdyż budowano marnie i za drogo. Lecz budowano, aby zwolennikom obecnego systemu rządzenia zrobić podarunek.

„Bezpartyjni” „powstańcy” krzyczą z radości i przesyłają nawet depesze „hołdownicze” p. Grażyńskiemu. Rzecz jasna, że nie o rozwiązanie znienawidzonego Sejmu im chodzi, lecz o podział mandatów pomiędzy „swoich” członków przy nowych wyborach. Jeżeli na Śląsku działały się gwałty przy ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej, to wybory do Sejmu śląskiego pod rządami p. Grażyńskiego i „powstańców” będą już dziś obawę u ludzi przywracających do porządku.

Józef Machaj.

WSPANIAŁA MANIFESTACJA ROBOTNIKÓW WARSZAWY PRZECIWKO ZAMACHOWI NA DEMOKRACJĘ

Wczorajszy wiec PPS w sali ZKK przy ul. Czerwonego Krzyża był jak skrawem stwierdzeniem ogromnego zainteresowania Warszawy robotniczej ostatnimi wydarzeniami politycznymi.

Mimo niedogodnego położenia gmachu, na wybrzeżu Wisły, ściągający tłumy ludzi ciężkiej pracy z najodleglejszych dzielnic stolicy. Nic dziwnego przeto, że nawet wielka sala teatralna Domu Kolejarzy nie mogła pomieścić przybyłych tłumów, których znaczna część nie mogła znaleźć miejsca wewnątrz gmachu, wobec zupełnego przepelnienia sali.

Przewodniczył tow. Feller. W skład prezydium wchodził poza tow. tow.: Klimowa, Adamowicz, Bakalarski i Skowroński. Przemawiali, wśród nieopisanego entuzjazmu słuchaczy — tow. tow.: pos. Tomasz Arciszewski, pos. Norbert Barlicki, radna Stanisława Woszczyńska i ob. Tomasz Nocznicki, który imieniem „Wzwolenia” stwierdził solidarność chłopów z robotnikami w walce o obronę demokracji.

Mówcy poddali gruntownej analizie „sanacyjny” projekt zmiany konstytucji, wykazując, jak wielkim niebezpieczeństwem jest on dla praw ludu w Polsce. Tow. Woszczyńska omówiła sytuację strajkujących robotników przedsalni „Wola”.

Przemówienia te podamy w obszernem streszczeniu w jutrzejszym numerze „Robotnika”.

Jednymyślnie przyjęto następujące rezolucje, odczytane przez tow. radnego Hartleba:

PRZECIWKO „SANACYJNEMU” PROJEKTOWI KONSTYTUCJI

„Robotnicy st. m. Warszawy, zgromadzeni na wiecu Polskiej Partii Socjalistycznej w dn. 3 marca r. 1929 w sali Z.K.K., po wysłuchaniu referatów tow. tow.: Arciszewskiego, Barlickiego, Woszczyńskiej i ob. Nocznickiego, jednomyślnie stwierdzają, że projekt zmiany konstytucji klubu rządowego B. B. W. R. w treści swojej zapowiada zmianę ustroju Republiki Polskiej Demokratycznej na ustrój, oparty na samowładztwie Prezydenta.

Ustrój taki, gwarantujący samowładztwo i samowolę administracji i policji pod płaszczykiem władzy Prezydenta, oraz ogromną przewagę armii nad innymi czynnikami państwowymi, całkowicie unicestwili prawa demokracji ludowej. Społecznie i gospodarczo ten nowy ustrój państwowy służyłby wyłącznie interesom obszarników i burżuazji, utrwalając w sposób sztuczny przewagę tych czynników nad proletariatem wsi i miast.

Zgromadzeni widzą w tym projekcie zamach ze strony reakcji polskiej na prawa ludu i wobec tego oświadczają, że proletariąt wsi i miast zamach ten musi za wszelką cenę odepierać.

Za skutki ostrego konfliktu, do którego prowadzą czynniki obecnie rządzące, w interesie reakcji, zgromadze-

ni czynią odpowiedzialnym Rząd i jego zwolenników.

Zgromadzeni wyrażają pełne zaufanie naczelnym władzom PPS i wyrażają gotowość podjęcia na ich wezwanie akcji, mającej na celu zapewnienie Polsce charakteru Rzeczypospolitej ludowej i rzetelnie demokratycznej.”

POTĘPIENIE ROZŁAMOWCÓW.

„Zgromadzeni na wiecu PPS w dn. 3 marca piętnują haniebną czyn rozłamowców, którzy na rozkaz czynników rządowych próbują rozbić wielką i świetną Polską Partię Socjalistyczną. Zgromadzeni stwierdzają, że dla przywódców rozłamowców i ich pal-karzy niema i nie będzie miejsca w szeregach zorganizowanej klasowo masy robotniczej.”

WEZWANIE DO POPARCIA STRAJKUJĄCYCH WŁÓKNIARZY.

„Zgromadzenie PPS w dn. 3 marca piętnuje zamach właścicieli przedal-ni „Wola” na prawa do życia robotników i robotnic wólkienicznych, zatrudnionych w tej fabryce.

Zgromadzeni widzą w rozpoczętej przez włókniarzy walce strajkowej konieczną obronę praw robotniczych, solidaryzując się ze strajkującymi i wzywając całą klasę robotniczą Warszawy do poparcia stojących w walce robotników wszelkimi rozporządzalnymi środkami.”

Wice zakończono potężnymi dźwiękami „Czerwonego Sztandaru”.

WYKRYCIE BANDY FAŁSZERZY DOKUMENTÓW W BERLINIE

Berlin, 3 marca. (PAT). Policja berlińska wykryła, na skutek oskarżenia, zgłoszonego przez korespondenta berlińskiego „New - York Evening Post” p. Knickerbocker’a, bandę fałszerzów, spójniającą się w fałszowaniu dokumentów politycznych. Na czele owej organizacji stał b. sędzia śledczy, cesarski rzeczywisty radca stanu Włodzimierz Orłow; na-

leżeli zaś do niej: dziennikarz Szumarkow - Pawłowski, baron rosyjski Sergiusz Küster i przyjaciółka Küstera Gertruda Dümler. Jak twierdzi prasa berlińska, rzekome dokumenty, mające kompromitować senatora Borah’a, które wpłynęły przed niedawnym czasem w Paryżu, pochodziły z tej fabryki fałszywych dokumentów.

KTO SFAŁSZOWAŁ DOKUMENTY UTRECHCKIE

Bruksela, 3 marca. (PAT). Jak donoszą dzienniki, dochodzenie wdrożone, w związku z sensacyjną wiadomością holenderskiego dziennika „Utrechtsch Dagblad”, doprowadziło do wykrycia autora sfałszowanego dokumentu, którym jest niejaki Frank-Heine. Frank-Heine przy-

znał się w końcu do sfałszowania dokumentu, przyczem zeznał, że posiłkował się w tym celu tekstem pewnego dawnego traktatu, zawartego jeszcze przed wojną pomiędzy jakimś dwoma państwami, którymi nie są ani Belgja, ani Holandia.

ZNIESIENIE MONOPOLU ZBOŻOWEGO W SZWAJCARJI

Berna, 3 marca. (PAT). Ludność Szwajcarii przyjęła w dniu dzisiejszym w drodze plebiscytu większością głosów przedłożenie rządowe, w myśl którego wprowadzony od czasu wojny w Szwajcarii

monopol zbożowy zostaje ostatecznie zniesiony. Odnosny projekt rady związkowej i zgromadzenia związkowego, oparty przez wszystkie stronnictwa mieszczańskie przeciwko głosom socjalistów,

PROWIZORYCZNY GABINET WATYKANU

Wiedeń, 3 marca. (PAT). „United Press” donosi z Rzymu, że wczoraj został zamianowany prowizoryczny gabinet dla pełnienia funkcji administracyjnych na obszarze Watykanu. Gabinet ten składa się z msgr. de Duca Borgognini’ego, msgr. Pizzardo i prof. Facelli’ego. Gabinet ten urzędować będzie aż do oficjalnej ratyfikacji układu laetańskiego, po której Papież zamianuje gubernatora.

UZNAWIE W PRASIE FASZYSTOWSKIEJ

Rzym, 3 marca. (PAT.). Prasa włoska podaje dziś szczegółowe sprawozdanie z mowy Marszałka Pilsudskiego na komisji skarbowo - budżetowej Senatu, podkreślając przytem z naciskiem, że mowa Marszałka spotkała się z pełnem uznaniem ze strony członków komisji.

został przyjęty 438.000 głosów przeciwko 222.000 oraz przez 21 kantonów na ogólną liczbę 22 kantonów.

ZAKOŃCZENIE PRAC PODKOMISJI DLA SPRAW SAMORZĄDOWYCH

DZIWAČNE ZACHOWANIE SIĘ POSŁÓW B. B.

Podkomisja administracyjna dla spraw samorządowych w ubiegłym tygodniu wykończyła prace nad wnioskami w sprawie samorządu terytorialnego. W szczególności w trzecim czytaniu uchwaliła projekt ustawy o reprezentacji powiatowej i ordynacji wyborczej do rad powiatowych w Małopolsce w brzmieniu przyjętym w drugim czytaniu. Następnie w trzech czytaniach uchwaliła projekt ustawy o ordynacji do gmin miejskich i małomiasteczkowych oraz do miast Krakowa i Lwowa.

W toku trzeciego czytania posłowie z B. B. dr. Stroiński i Pacholczyk przedłożyli pismem deklarację, w której oświadczyli, iż z uwagi na stanowisko przewodniczącego, który na porządek obrad nie postawił wniosku BB. w sprawie ustaw samorządowych i nie porozumiał się z referentem tegoż projektu pos. drem. Polakiewiczem nie mogą brać udziału w pracach podkomisji i zebranie opuścili. Po zakończeniu trzeciego czytania wszystkich projektów ustawowych przewodniczący podkomisji pos. Putek stwierdził, iż podkomisja nie miała przekazanego wniosku w sprawach ustaw samorządowych, zgłoszonego przez BB. pos. Polakiewicz nie został wybrany na członka podkomisji, a wobec tego nie może brać w niej udziału z głosem stanowczym, jakkolwiek zaś komisja powierzyła mu referat w sprawie projektu BB. to jednak pos. Polakiewicz, jako referent, wogóle sprawozdania o wniosku pełnej Komisji Administracyjnej nie przedłożył, gdy zaś przewodniczący podkomisji samorządowej

projekt ten chciał wprowadzić pod obrady podkomisji pos. Polakiewicz temu i jako przewodniczący i jako referent się sprzeciwiał. Wobec takiego stanowiska wprost niezrozumiałego jest zachowanie się członków Bezp. Bloku, którzy widocznie z członkiem własnego klubu i referentem ich wniosku, wcale się nie porozumieli. Wreszcie przewodniczący stwierdził, że podkomisja, odbywszy 9 posiedzeń, wyczerpała sprawy jej przekazane i że imieniem podkomisji, wystosuje prośbę do przewodniczącego pełnej komisji dra Polakiewicza, by jaknajrychlej zwołał posiedzenie celem przekazania Sejmowi projektów opracowanych przez podkomisję samorządową. Podkomisja wyraziła podziękowanie przewodniczącemu za doprowadzenie do rychłego załatwienia spraw jej przekazanych. Przez cały czas obrad podkomisji toczyły się przy udziale przedstawiciela M. S. Wewn. p. Podwińskiego.

Przewodniczący podkomisji administracyjnej poseł Putek zakomunikował zarazem, iż rzekoma deklaracja złożona przez posłów Stroińskiego i Pacholczyka imieniem BB. w podkomisji, opublikowana wczoraj w pewnych organach prasy, jest w treści niezgodna z deklaracją pismem, złożoną do protokołu posiedzenia sejmowej podkomisji w dniu 1 marca 1929 r. również w formie pisemnej, a w szczególności w deklaracji w protokole, znajdującym się w podkomisji niema ustępu pierwszego, drugiego, jakie zawarte są w tekście podanym do prasy.

OPINIA NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI PAŃSTWA

O PRZEKROCZENIACH BUDŻETOWYCH

Jak się dowiaduje P.D. ze źródeł niezawisłych, opinia Najwyższej Izby Kontroli Państwa, która odegra niewątpliwie wielką rolę przy rozpatrywaniu wniosku „lewicy” w sprawie przekroczeń budżetowych, przedstawia się w sposób następujący: Izba stoi na stanowisku nielegalności kredytów dodatko-

wych, otwieranych bez uprzedniej zgody Sejmu, uważa jednak, że przekroczenia budżetowe mogą być zawsze a posteriori zezwalane przez parlament. Izba Kontroli Państwa złożyła swą opinię w tej sprawie jedynie na wyraźne życzenie Komisji Sejmowej.

STWORZENIE NOWYCH GAŁĘZI SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

W Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. odbędzie się w bieżącym tygodniu konferencja w sprawie powołania do życia nowych gałęzi szkolnictwa zawodowego. Ministerjum idzie przedewszystkiem o stworzenie nowych szkół pracowników budowlanych i drogowych.

TOW. WYŻSZEJ SZKOŁY DZIENNIKARSKIEJ

Komisariat Rządu zatwierdził statut Towarzystwa Wyższej Szkoły Dziennikarskiej. Towarzystwo to ma na celu utrzymywanie stołecznej wyższej szkoły dziennikarskiej. Minister Oświaty wyraził zgodę na zatwierdzenie składu ciała pedagogicznego i kierownictwa szkoły oraz delegowanie komisarzy ministerstwa przy egzaminach dyplomowych.

NA DOM LETNI IM. TEOFIŁA JASZKOWSKIEGO LISTA NR. 19.

Związek Zaw. Rob. Przemysłu Drzewnego 50 zł.
Związek Zawodowy Górników 50 zł.
Związek Zawodowy Pracowników Kas Chorych Zarząd Główny 200 zł.
Tow. Bugajski Edward — zamiast kwiatów na trumnę ciotki — 20 zł. W. Polakiewicz — Nowosiwianin 5 zł. P. Z. Nowosiwianin 5 zł.

PIĘKNA POLSZCZYNA...

„Zakład Ubezpieczenia od wypadku Województwa Łąskiego, Królewska Huta” — z takim napisem koperty rozsyła ów Zakład.
Zwracamy uwagę Zakładu w Królew-

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK.

STUDZIENIEC

Początek mury. Nad Studzińcem
Kołuje zmora czarnym wieńcem
I ciemnym skrzydłem nietoperza
Uderza w srebro snych szyb.
Maleje. Znowa się rozszerza,
Rozpaczą ciemną w serce zmierzsa,
Maleje, macki rozczapierza
I rośnie znów, jak potwór — grzyb!

O, Stęchła nudo! Cóż umli
Tym dwóm? Ohydnie długi czas?
Więc — tępi — tępo wódkę pili,
Więc — tępi — tępa pięścią biłi
I katowali i ćwicyli —
Biciem miażdżyli nudy głaz!

Dwie bestie! Krzywdy dwie codziennie!
Kosmate zmory, wściekłe psy!
Dwa bażna, dwa bydłaki ciemne!
Dwa knuty, szczerzy dwa więzienne,
Skulone, małe i przyziemne!
Dwa deliryczne krzywe sny!

I oto noc — tablica szkolna,
W wiaderku woda, gąbka tuż
I krzyk, i płacz, i iza bezwolna,
I zmora, zmora zła, powolna,
I ty, i ty, o Polsko wolna
Różo rozkwitła pośród burz!

*) Grocha i Padowski.

KURS BIBLIOTEKI SKI TOW. UNIW. ROBOTNICZEGO

Zarząd Główny T. U. R. organizuje w Warszawie od dnia 11 do 21 kwietnia kurs bibliotekarski z internatem. Program obejmuje: Prowadzenie biblioteki pod względem technicznym. Znaczenie książki. Bibliotekarz i formy jego współdziałania w pracy kulturalno-oświatowej. Instytucje wydawnicze i zakup książek. Czytelnie. Literatura z dziedziny: a) socjalizmu, b) nauk społecznych, c) historii, d) przyrodznawstwa, e) filozofii, psychologii, religii i t. d. f) literatury pięknej.

Prelegentami będą: tt. poseł K. Czapliński, prof. Stefan Drzewiecki, sen. Kelle - Krauz, sen. St. Kopiczki, poseł K. Piotrowski, pos. Adam Próchnicki, dr. Kołodziejcki, dr. Malinowski, sen. Posner.

Oddziały T. U. R. zgłaszają swoich kandydatów na kurs, którymi mogą być tylko towarzysze, pracujący w bibliotekach i czytelniach lub też tacy, którzy zaraz zamierzają pracować w tym kierunku. Z miejscowości, w których niema Oddziałów, a bibliotekę prowadzi Komitety Partijne, również mogą być przedstawieni kandydaci. Należy podawać imię i nazwisko kandydata, jego zajęcie i przygotowanie naukowe.

Zgłoszenia do dnia 1 kwietnia nadsyłać należy do Sekretariatu Generalnego T. U. R., Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża Nr. 20.

skiej Hucie, że jego wypadek z polszczyzną jest dlań kompromitujący. Po polsku nie mówi się „ta wypadka”, tylko „ten wypadek” i dlatego drugi wypadek (a nie „przypadek”) liczby mnogiej będzie — wypadków.

SZTUKI PLASTYCZNE

85-TA WYSTAWA TOW. ARTYSTÓW POLSKICH „SZTUKA

(lokal Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków, N.-Świat 19)

W dn. 17 maja 1897 r. pisał Stanisław Wyspiański do swego kolegi szkolnego i serdecznego druha, Lucjana Rydla:

„Zawiazuje się w Krakowie Stowarzyszenie malarzy, którzy chcą zorganizować Salon polski w Krakowie doroczny i zaprosili mnie także do wzięcia udziału. Będzie Fałat, Wyczółkowski, Stanisławski, Chelmoński, Debicki, Axentowicz, Małczewski, Mehoffer i zdaje się nikt na razie oprócz mnie... Beźmiernie się cieszę na ten zawiazek Salonu... bo skoro np. ja już wiem, że mam Salon w Krakowie i grono malarzy, którzy swoje prace wystawiają, to mnie to ogromnie podnieca i zachęca, aby na tem tle wystąpić z moimi rzeczami”.

W kilka zaś dni później:

„Co za przyjemność widzieć prawdziwych ludzi, zajmujących się tą wystawą. Jak to czuć na każdym kroku, że się coś rozpoczyna, coś gotuje, coś zaczyna...”.

Jakoż 27 maja 1897 r. została otwarta w Krakowie, w Sukiennicach, 1-sza wystawa Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka”. Wyspiański, chodząc po niej z Mehofferem miał zawołać: „No, pierwsza porządna wystawa!”

Od tej chwili upłynęły trzydzieści dwa lata. W dziejach sztuki polskiej, w dziejach polskiej kultury wystawowej, w dziejach polskiego życia artystycznego, nawet w dziejach propagandy polskiej za granicą Towarzystwo „Sztuka” odegrało rolę olbrzymią.

Każda wystawa „Sztuki” odznaczała się nie tylko wysokim poziomem ekspozycji, ale starannym planowaniem ich rozmieszczenia. „Sztuka” po raz pierwszy wprowadziła u nas w życie zasadę, że wystawa dzieł sztuki powinna być nie przygodną zbieranką obrazów i rzeźb, lecz świadomie, według pewnych punktów widzenia skomponowaną całością, że wystawa dzieł sztuki powinna być sama dziełem sztuki. Urządzona przez Wyspiańskiego w r. 1904 „Świętlica”, urządzona przez Mehoffera na międzynarodowej wystawie sztuki w Monachium w r. 1905 sala „Sztuki”, łączenie obrazów i rzeźb z meblami i tkaninami było odbiciem ruchu, torującego sobie podówczas drogę na zachodzie (Ruskin, Morris, secesja niemiecka), podkreśleniem niejako zasady, że nie należy rozpalać sztuki na „sztukę czystą” i „sztukę stosowaną”.

Z biegiem czasu jednak i „Sztuka” się postarzała. Skupia ona jeszcze w swym gronie kilka talentów pierwszorzędnych, ale nie jest już w tym stopniu przedstawicielką prądów i dążeń najnowszych, jak przed laty kilkunastu.

Obecna, 85-ta wystawa „Sztuki” obejmuje niejako trzy pokolenia artystów. Mamy więc tutaj najpierw zasłużonych weteranów malarstwa polskiego — Teodora Axentowicza (pastelowe główki i popiersia kobiece oraz malowane olejno obrazy z życia huculskiego), Juljana Fałata (akwarelowe pejzaże), Józefa Mehoffera (olejne pejzaże oraz rysowane węglem studia portreto-

we). Pokolenie następne reprezentują tegiem dziełami Władysław Jaroński (huculka w kolorowym stroju, w słońcu, na tle zaśnionego pejzażu, widoki z Konstancjopolu), Kazimierz Sichulski (obrazy z życia huculskiego i karton do dekoracji) i Ignacy Pieńkowski (akty, pejzaże, i wnętrza), uczniowie Stanisławskiego Stanisław Kamocki (pejzaże i martwe natury), Stefan Filipkiewicz (pejzaże tatrzańskie) i Stanisław Podgórski (pejzaże), wreszcie Wojciech Weiss. Do trzeciego pokolenia „Sztuki” należą Zbigniew Pronaszko, artysta z bogatą przeszłością, który od formizmu z jego umysłami zniekształceniami i licencjami perspektywicznymi poprzez jakiś konturowo - rzeźbiarski klasycyzm doszedł do obecnej szerokiej, malarskiej manjery, oraz uczeń Ignacego Pieńkowskiego Paweł Dąbrowski, malujący z rozmachem i żywym poczuciem koloru studia portretowe, najczęściej w zespoleniu z martwą naturą, lubujący się w kontrastach wielkich, niemal jednolitych płatów barwnych.

Wszystkich jednak bije wściekłą siłą koloru, świeżością i czystością akordów barwnych, jednością modelunku i wytwornością kompozycji Wojciech Weiss. Jak w Salonie Dorocznym w „Zachęcie” i na wystawie artystów krakowskich, tak i tutaj wysuwa się on na czoło. Czy w swych pejzażach z Riwier, czy w swych studiach nagich kobiet, zasiadających lub spoczywających na tle szkarłatnych lub lazurowych drapeży, czy w swych oryginalnych martwych naturach (jedna z nich przedstawia papierowe anemony w ciemno - lazurowym wazoniku, druga — plik czasosmip z kolorowymi literami i obwódkami) daje nam intensywną rozkosz zmysłową świeżością swego koloru. Po mistrzowsku posługuje się zwłaszcza srebrzystą bielą i głęboką czernią. Temat, strona literacka obrazu jest dla niego najzupełniej obojętna. Jeśli modelce o czarnych, wpadających w granat włosach daje czarne pantofelki i do ręki białą gazetę, to czyni to jedynie ze względów kolorystycznych.

Mieczysław Wallis.

KRONIKA POLITYCZNA

ZMIANY NA WYŻSZYCH STANOWISKACH WOJSKOWYCH

Agencja PRESS. dowiaduje się z kół wojskowych, że w najbliższym czasie spodziewane są liczne zmiany na wyższych stanowiskach wojskowych. Dziennik Personalny M. S. Wojsk., którego ukazania się spodziewają się w kołach wojskowych niebawem, zawierać ma przesunięcia personalne w dowództwach poszczególnych jednostek liniowych armii.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

ILJA PIETROW.

12 Krzesel

Z rosyjskiego przełożyła Halina Pilichowska.

Przesadną kobietą była Klauzja Iwanówna. Na dobitkę wyrosły jej pod nosem wasy, które wyglądały, jak pedzelki do golenia.

Hipolit Matwiejewicz wyszedł z domu lekka podenerwowany. Przytulony do drzwi swego niefortunnego przedsiębiorstwa, stał ze skrzyżowanymi na piersiach rękami mistrz cechu karawaniarzy Bezenczuk.

Pod wpływem ciągłych płał swych handlowych imprez i systematycznego zatykania od wewnątrz gorących napoiów, oczy naszego mistrza świeciły żółtym jak u kota blaskiem i płonęły nieustannym ogniem.

— Moje uszanowanie! — zarechotał na widok Hipolita Matwiejewicza. — Dzień dobry!

Hipolit Matwiejewicz uprzejmie uchylił kapelusza.

— Jak zdroweczko czcigodnej teściowej?

— M - m... m - m... — burknął niechętnie Hipolit Matwiejewicz i, wzruszywszy ramionami, minął zakład Bezenczuka.

— Niech jej Bóg da zdrowie, — powiedział z gorączką Bezenczuk, same straty. — takie to już czasy.

I znów z rękami skrzyżowanymi na piersiach oparł się o drzwi.

Z kolei nie omieszkało zatrzymać Hipolita Matwiejewicza przed zakładem potrzebującym „Nimfa”.

Trzech było właścicieli „Nimfy”. Skłonili się przed Hipolitem Matwieje-

2)

wiczem i zgodnym chórem spytali o zdrowie teściowej.

— Zdrowa, zdrowa, — odpowiadał Hipolit Matwiejewicz, — czy to jej czego brak? Dziś ukazała się jej we śnie złocista dziewczica, z włosami wiatr rozwianym. Takie to, uważacie miewa sny.

Trzy „Nimfy” zerknęły ku sobie i głośno westchnęły.

Na wszystkie te rozmowy Hipolit Matwiejewicz zmarudził nieco czasu i wbrew swym zwyczajom przyszedł do biura, gdy zegar wiszący, nad wezwaniem: „Kończ sprawę i żegnaj!” wskazywał już pięć minut po dziewiątej.

Hipolit Matwiejewicz wyjął z szuflady biurka szarą wołkową poduszczykę, położył ją na krześle, nadał wasom prawidłowy kierunek (równoległy do biurka) i siadł na poduszcze, górując nieco nad trzema swymi współpracownikami. Hipolit Matwiejewicz nie obawiał się hemoroidów, lecz drżał o całość swych spodni i dlatego właśnie używał starego wołjoku.

Wszystkie te manipulacje sowieckiego dygnitarza obserwowało nieśmiało dwoje młodych ludzi, młodzieniec i dziewczica.

Młodzieniec w sukiennej, watomanej marynarce był kompletnie zgniebiony urzędową atmosferą, zapachem atramentu, ochrypłym miarowym tykaniem zegara, w szczególności zaś surowym wezwaniem: „Kończ sprawę i żegnaj!” Mimo iż sprawy swej młodzieniec w marynarce dotąd jeszcze nie zaczął, radłby najwidoczniej czempredzej stąd odejść.

Sorawa, która go tu sprowadziła zaczęła mu się wydawać tak blacha, że wstyd mu było poprostu niepokoić nią tego godnego, szpakowatego obywatela,

la, celebującego tak poważnie za stołem. Hipolit Matwiejewicz doskonale rozumiał, że przybysz ma jakąś drobną sprawę, z którą może poczekać, to też stworzył skoroszyt Nr. 2 i pogrywał się w czytaniu. Dziewica w długim żakiecie, oblamowanym błyszczącą, czarną taśmą porozumiała się szepcąc z młodzieniec i zawstydzona podeszła powoli do Hipolita Matwiejewicza.

— Towarzyszu, — powiedziała, — gdzie tu można...

Młodzian w marynarce odetchnął z ulgą i niespodzianie wypalił:

— Zarejestrować się!

Hipolit Matwiejewicz spojrział uważnie na barjerę, za którą stała para.

— Narodziny? Zgon?

— Ślub, — wyjaśnił zbity z tropu młodzian i nieporadnie rozejrzał się dookoła.

Dziewica parsknęła śmiechem. Najgorszy bywa początek.

Hipolit Matwiejewicz ze zrećnością zonglera zabrał się do roboty.

Staroczym piśmem wpisał do grubych foliów nazwiska nowożeńców, z namaszczeniem przesłuchiwał świadków, których obłubienica sprowadziła naprzód z ulicy, poczem długo, z przeleciem chuchnął na podłożu pieczętą i uniósłszy się z krzesła oddcisnął ją na wystrzępionych paszportach.

Przyjął od młodźców dwa ruble i wyśwadył im pokwitowanie: powiedział z uśmiechem: „Za dopełnienie „sakramentu” — przyczem wstając ukazał swą imponującą zaprawdę postać (w dawnych czasach zwykły był nosić gorset). Promienie słońca złożyły mu się na ramionach jak epolety. Wyglądał nieco śmiesznie, lecz niezwykłe przytem uroczyscie. Światło załamywało się w podwójnie wleśłych

szklach. Młodzi stali potulnie, jak jagniątka.

— Młodzi towarzysze — rozpoczął napuszoną przemowę Hipolit Matwiejewicz — pozwólcie złożyć sobie gratulacje z okazji, jak to dawniej mówiono, zawarcia dożgonnych ślubów. Bardzo, ba-a-a-rdzo się cieszę, gdy widzę, takich, jak wy młodych ludzi, którzy trzymając się, jak wy za ręce dążą do osiągnięcia nieśmiertelnych ideałów. Bardzo się cieszę!

Wygłoszwszy tę tyradę, Hipolit Matwiejewicz uściśnął nowożeńcom ręce, poczem bardzo z siebie zadowolony usiadł i kontynuował przeglądanie dokumentów zawartych w skoroszyce Nr. 2.

Praca w biurze już się kończyła. Na sąsiedniej, 26-tej dzwonnicy, uderzono ze wszystkich sił w dzwony. Zadrzały szyby. Z dzwonnicy wysypały się wrony, porajcowały na rynku i pofrunęły. Zimny zmrok zapadał nad opustoszałym placem.

Wszyscy, którzy mieli się urodzić tego dnia — urodzili się i zostali wniesieni do grubych foliów. Wszyscy, którzy chcieli pobrać się — pobrali się i również zostali wniesieni do grubych foliów. I jedynie tylko, jakby na złość żadnym żeru karawaniarzom nie było ani jednego śmiertelnego wypadku. Hipolit Matwiejewicz złożył akta, schował do szuflady wołkową poduszczykę, rozczesał grzebykiem wasy i marząc o rozkosznie forającej zupie, miał już zamierzyć wyjść, gdy wtem drzwi biura rozwarły się na prógu stanął mistrz cechu karawaniarskiego, Bezenczuk.

— Witam drogiego gościa, — uściśnął się Hipolit Matwiejewicz. — Co słychać nowego?

Zakazana gęba mistrza Bezenczuka

promieniała w mroku, lecz trudno mu było cokolwiek wykrztusić.

— Słucham — zniecierpliwionym głosem powiedział Hipolit Matwiejewicz.

Czyż to, co daje „Nimfa”, — niech ją jasny piorun strzeli, można nazwać dobrym towarem — zaczął męnie nasz mistrz. — Czyż „Nimfa” może zadowolnić klienta? Gdy pomyśli się tylko ile taka trumna pochłania drzewa.

— O co wam chodzi? — przerwał Hipolit Matwiejewicz.

— „Nimfa” patrzajcie!... Taki kramik musi wyżyć aż trzy rodziny. Toż to i materiał tandetny i wykończenie gorsze i farba wodnista, niech to wszystko jasny piorun strzeli. A moja firma solidna, stara. Egzystuje od 1907 roku. Moje trumienki — dla amatora, paluszki, powiadam wam, liza...

— Zwarjowałeś, czy co? — dobitliwie zapytał Hipolit Matwiejewicz i skierował się ku wyjściu. — Bzika jeszcze dostaniesz przy tych trumnach.

Bezenczuk uprzedzając grzecznie otworzył drzwi, puścił naprzód Hipolita Matwiejewicza, a sam przyczepił się do niego, dygocąc poprostu z niecierpliwości.

Gdyby firma „Witajcie” egzystowała, no to ostatecznie rozumiałbym. Żadna firma, choćby nawet w samym Twerze nie mogła wytrzymać z nią konkurencji. A teraz, co tu gadać — niema towaru lepszego niż mój. Nie próbujcie nawet szukać gdzieindziej.

Hipolit Matwiejewicz odwrócił się z pasją, popatrzył chwilę gniewnie na Bezenczuka i przyspieszył nieco kroku.

(d. c. n.)

Sejm śląski i jego wrogowie

63.65/2

Rozwiązany Rozporządzeniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej Sejm śląski nie cieszył się od samego początku swego istnienia zaufaniem mas pracujących. Wybory w roku 1922 odbyły się pod świeżym wrażeniem, jakie wywołało objęcie w posiadanie ziemi śląskiej przez władze polskie, dokonane przed kilkudziesięciu dniami. P. Korfanty, uchodzący wówczas u ludności górnośląskiej za wielkiego bohatera powstań, potrafił wprowadzić do Sejmu 18 posłów i stał się „dyktatorem” w Sejmie. Blok niemiecki wprowadził do Sejmu 14 posłów, w tym tylko 2 socjalistów PPS. uzyskała tylko 8 posłów. NPR, 7. „Piast” jednego posła i to ze Śląska Cieszyńskiego. Radość wśród ogółu ludności polskiej z racji odzyskania Niepodległości z jednej, a przygnębienie wśród zwolenników Berlina z powodu utraty swojej przynależności państwowej z drugiej strony, wreszcie brak uświadomienia klasowego spowodowały to, że w województwie, zamieszkałym przez ludność nawskroś robotniczą, liczącą przeszło 80% ogółu ludności, weszło do sejmu śląskiego tylko 10 przedstawicieli robotniczych, stanowiących 20% ogółu posłów Sejmu.

W porozumieniu z Klubem NPR rozporządzał p. Korfanty absolutną większością w Sejmie śląskim. Najpierw wydał walkę Niemcom, uchwalając ustawę językową, szkodliwą dla interesów województwa śląskiego; ustawa ta zresztą do dziś dnia nie jest w całości stosowana. Dla przywiązania do siebie NPR, szastał p. Korfanty kredytami ze skarbu śląskiego dla spółdzielni i różnych hurtowni, znajdujących się w rękach tej partii; z nich żadna dziś nie istnieje. Nie tylko „emperowskie”, lecz także swoje instytucje ratowali „Korfanciarze” przy pomocy skarbu śląskiego. Zbankrutowana i nie istniejąca już dzisiaj spółdzielnia dla rolników „Ziemia” w Cieszynie otrzymała kredyt w wysokości 300 milionów marek niemieckich, podczas kiedy spółdzielniom robotniczym przyznano ochłapy po 10 milionów. Sypały się fundusze na wyposażenie kleru, a subwencjom na klasztory i zrzeszenia klerykalne nie było końca. W walce z tem szafowaniem groszem publicznym socjaliści byli zawsze osamotnieni, gdyż niemieccy posłowie burżuazyjni popierali gospodarkę „Korfanciarzy”. Natomiast wnioski socjalistyczne, zdążające do ulżenia ciężkiego losu klasie pracującej, ginęły w Komisjach sejmowych. W czasach, kiedy p. Korfanty doszedł do szczytu swoich wpływów w Rządzie centralnym, przez szereg miesięcy nie zjawiał się on wcale w Sejmie śląskim, a nawet doradzał swoim kolegom klubowym, że trzeba się przygotować na likwidację autonomii śląskiej.

Pomimo opisanej powyżej gospodarki, Sejm śląski zdziałał dla województwa śląskiego bardzo wiele. Przedewszystkiem szkolnictwo śląskie zdołało postawić na bardzo wysokim poziomie organizacyjnym; budżet szkolny w ostatnich latach wzrósł do 40 milionów złotych rocznie. Budowano drogi, mosty, koleje żelazne, przeprowadzano regulację rzek i zabudowanie potoków górskich. Uchwalono ustawę o kredytach budowlanych, a do funduszu budowlanego przydzielono 3% ogólnych dochodów Skarbu śląskiego. Później uchwalono ustawę o „Śląskim Funduszu Gospodarczym”, do którego wpłacają właściciele budynków mieszkalnych, do 25% pobieranych czynszów od lokatorów. Zbudowano olbrzymi gmach wojewódzki kosztem 14 milionów zł, obejmujący obok sali sejmowej, około 600 ubikacji; gmach ten w najbliższym czasie zostanie oddany do użytku, przez co nędza mieszkaniowa w Katowicach dozna znacznego złagodzenia.

Dopiero po „przewrocie majowym” przypomniał sobie p. Korfanty, że jest „obrońcą ludu śląskiego”. Całą swoją działalność polityczną przeniósł na arenę Sejmu śląskiego. Odtąd p. Korfanty prowadzi zaciętą, a nie zawsze szczęśliwą walkę z „sanacją moralną”, a nawet „walkę o demokrację” (?) w Polsce. Wygląda przytem p. Korfanty, jak ten robaczek świętojański, dla którego trzeba nocy, aby zaczął błyszczeć.

Po „przewrocie majowym” zmieniły się na Śląsku osoby „główne” na stanowiskach rządowych, zmienił się także system rządzenia w naszym województwie, lecz na gorsze. P. wojewoda Grażyński, jeszcze nie zdążył zetknąć się z ludnością Śląska, a już ludność tę zignorował, cedując wszystkie przywileje tak zwanym „powstańcom”. Do grupy prawdziwych powstańców przylgnęły różne wyko-

koncesje, posady, subwencje i t. p. Z rozkazu z góry tworzy się organizacje „powstańców” nawet tam, gdzie niema powstańców nawet na lekarstwo, i w ten sposób można w gronie „powstańców” znaleźć na Śląsku Górnym i Śląsku Cieszyńskim (gdzie wcale powstania nie było) ludzi o bardzo ciemnej przeszłości politycznej i wątpliwej wartości moralnej. I oto dla tych „związków” przeznacza się subwencje z funduszy publicznych (a jak ostatnie posiedzenie Komisji budżetowej Sejmu śląskiego ujawniło, że nawet z pieniędzy przeznaczonych przez Sejm na wsparcia dla najbardziej potrzebujących).

Na zmianie rządów w Województwie śląskim najmniej stracił kler śląski. Podzielił swoje role pomiędzy zwolenników pana Korfanteo i p. Grażyńskiego. Aby uzyskać poparcie kleru, stara się o subwencje u Rządu p. Grażyński, zaś w Sejmie

śląskim p. Korfanty z ks. Brzóska rozdają subwencje klerykalnym zrzeszeniom, budują kościoły i Katedrę za pieniądze ze skarbu śląskiego.

Obecnie Sejm śląski został rozwiązany. Strata dla klasy pracującej minimalna. Nie uronimy ani jednej łzy nad jego grobem. Chodzi nam jednak o sposób postępowania Rządu w tym wypadku. Artykuł 21 Ustawy konstytucyjnej, zawierającej statut autonomiczny województwa śląskiego, postanawia wyrażnie „Sejsa Sejmu nie może być odroczone, ani zamknięta przed uchwaleniem budżetu”. A przecież Rząd, dopiero przed kilkunastu dniami wniósł do Sejmu budżet na rok 1929-30 i kredyty dodatkowe na rok 1928-29. We środę, dnia 13 lutego miało się odbyć pierwsze czytanie budżetu, a tu we wtorek późnym wieczorem rozeszła się wiadomość o rozwiązaniu Sejmu.

A przyczyny? Kadencja sejmu upłynęła dawno, — zgoda. Ale w takim razie zapytać warto, dla czego Rząd nie rozwiązał Sejmu we właściwym czasie? dlaczego przedkładano do uchwalenia budżet dodatkowy i budżet normalny tuż przed rozwiązaniem Sejmu? Pan wojewoda zarzuca Sejmowi niezdolność do pracy, a zwłaszcza do uchwalenia ustawy organizacyjnej tak zw. Autonomii Śląskiej; zgoda. Lecz dlaczego Rząd nie przedłożył Sejmowi odpowiedniego projektu ustawy. Reprezentant Rządu w Komisji prawniczej Sejmu oświadczył w imieniu wojewody, w jesieni roku 1927, że Rząd przedłożył Sejmowi projekt ustawy o ustroju władz województwa w styczniu 1928 r. Tymczasem minął rok przeszło, a p. wojewoda swego przyrzeczenia nie dotrzymał. Czyja więc wina, Rządu, czy Sejmu? Dalej p. wojewoda zarzuca Sejmowi, że przeszedł do porządku nad jego projektem ustawy o „Funduszu Gospodarczym”. Tymczasem „Fundusz Gospodarczy i odnośna ustawa istnieje, a powstała przed przybyciem na Śląsk p. Grażyńskiego, projekt zaś Rady wojewódzkiej miał na celu rozszerzenie opłat do tego „Funduszu” także na lokatorów! Sejm, odrzucając projekt ustawy, stanął w obronie lokatorów, którzy, dzięki polityce p. Korfanteo płać od przeszło roku czynsze w wysokości 100% czynszów przedwojennych. Czyż można bez zastanowienia się w dalszym ciągu zwać wszelkie ciężary na mieszkania i na lokatorów często bezrobotnych? Nie, to nie były powody istotne rozwiązania Sejmu. Właściwym powodem do tego kroku było to, że p. Grażyńskiemu nie udało się sztuka utworzenia „swojej” większości w Sejmie śląskim. „Sanacja” walcząca z „partyjnictwem” chciała na gwałt stworzyć „własną” partię w Sejmie. Rozbito wszystkie kluby polskie: PPS., NPR, — i Chadeję Korfanteo. Ta rozbijająca działalność „sanacji”, której widomą głową jest wojewoda Grażyński, wytworzyła w Sejmie śląskim nastrój, w którym o pozytywnej pracy nie było mowy. W ostatnim czasie stało się dla każdego nieuprzedzonego obserwatora rzeczą jasną zupełnie, że ten stan rzeczy dalej istnieć nie może, jeżeli nie ma wywołać zupełnej anarchii w społeczeństwie polskim.

Przypuszczano jednak, że Rząd odbierze inną drogę, prowadzącą do uzdrowienia stosunków na Śląsku, że odwoła wojewodę, który poza t. zw. „powstańcami” i p. Biniszkiewiczem nie ma żadnych zwolenników. Ile zaś wyżej wymienieni zwolennicy p. Grażyńskiego kosztują społeczeństwo, — o tem wie najlepiej sam p. Grażyński.

Po rozwiązaniu Sejmu została próżnia. Wstrętne, płatne reklamy „Kurjerkowe” z obrazkami „domków robotniczych” wzbudzają niesmak u ludzi, patrzących na te rzeczy z bliska. Przy budowach owych domków, zmarnowano połowę grosza z „Funduszu Gospodarczego”, gdyż budowano marnie i za drogo. Lecz budowano, aby zwolennikom obecnego systemu rządzenia zrobić podarunek.

„Bezpartyjni” „powstańcy” krzyczą z radości i przesyłają nawet depesze „hołdownicze” p. Grażyńskiemu. Rzecz jasna, że nie o rozwiązanie nienawidzonego Sejmu im chodzi, lecz o podział mandatów pomiędzy „swoich” członków przy nowych wyborach. Jeżeli na Śląsku działy się gwałty przy ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej, to wybory do Sejmu śląskiego pod rządami p. Grażyńskiego i „powstańców” budzą już dziś obawę u ludzi przyzwyczajonych do praworządności.

Józef Machej.

w toku trzeciego czytania posłowie z B. B. dr. Stroński i Pacholczyk przedłożyli pisemną deklarację, w której oświadczyli, iż z uwagi na stanowisko przewodniczącego, który na porządek obrad nie postawił wniosku BB. w sprawie ustaw samorządowych i nie porozumiał się z referentem tegoż projektu pos. drem. Polakiewiczem nie mogą brać udziału w pracach podkomisji i zebranie opuścili. Po zakończeniu trzeciego czytania wszystkich projektów ustawowych przewodniczący podkomisji pos. Putek stwierdził, iż podkomisja nie miała przekazanego wniosku w sprawach ustaw samorządowych, zgłoszonego przez BB. pos. Polakiewicz nie został wybrany na członka podkomisji, a wobec tego nie może brać w niej udziału z głosem stanowczym, jakkolwiek zaś komisja powierzyła mu referat w sprawie projektu BB. to jednak pos. Polakiewicz, jako referent, wogóle sprawozdania o wniosku pełnej Komisji Administracyjnej nie przedłożył, gdy zaś przewodniczący podkomisji samorządowej

nej komisji dra Polakiewicza, by jawną rychłej zwołał posiedzenie celem przekazania Sejmowi projektów opracowanych przez podkomisję samorządową. Podkomisja wyraziła podziękowanie przewodniczącemu za doprowadzenie do rychłego załatwienia spraw jej przekazanych. Przez cały czas obrad podkomisji toczyły się przy udziale przedstawiciela M. S. Wewn. p. Podwińskiego.

Przewodniczący podkomisji administracyjnej poseł Putek zakomunikował zarazem, iż rzekoma deklaracja złożona przez posłów Strońskiego i Pacholczyka imieniem BB. w podkomisji, opublikowana wczoraj w pewnych organach prasy, jest w treści niezgodna z deklaracją pisemną, złożoną do protokołu posiedzenia sejmowej podkomisji w dniu 1 marca 1929 r. również w formie pisemnej, a w szczególności w deklaracji w protokół, znajdującym się w podkomisji niema ustępu pierwszego, drugiego, jakie zawarte są w tekście podanym do prasy.

Biciem miażdżyli nudy głazi!

Dwie bestje! Krzywdy dwie codziennie!
Kosmate smory, wściekle psy!
Dwa bagna, dwa bydlaki ciemne!
Dwa knuty, szczury dwa więzienne,
Skulone, małe i przyziemne!
Dwa deliryczne krzywe sny!

I oto noc — tablica szkolna,
W wiaderku woda, gąbka tuż
I krzyk, i płacz, i łza bezwolna,
I zmora, zmora zła, powolna,
I ty, i ty, o Polsko wolna
Różo rozkwitła pośród burz!

*) Grochal i Padowski.

KURS BIBLIOTEKA SKI TOW. UNIWER. ROBOTNICZEGO

Zarząd Główny T. U. R. organizuje w Warszawie od dnia 11 do 21 kwietnia kurs biblioteczarski z internatem. Program obejmuje: Prowadzenie biblioteki pod względem technicznym. Znaczenie książki. Bibliotekarz i formy jego współdziałania w pracy kulturalno-oświatowej. Instytucje wydawnicze i zakup książek. Czytelnie. Literatura z dziedziny: a) socjalizmu, b) nauk społecznych, c) historii, d) przyrodznawstwa,

szę na ten związek Salonu... bo skoro np. ja już wiem, że mam Salon w Krakowie i grono malarzy, którzy swoje prace wystawiają, to mnie to ogromnie podnieca i zachęca, aby na tem tle wystąpić z moimi rzeczami".

W kilka zaś dni później:

„Co za przyjemność widzieć prawdziwych ludzi, zajmujących się tą wystawą. Jak to czuć na każdym kroku, że się coś rozpoczyna, coś gotuje, coś zaczyna...".

Jakoż 27 maja 1897 r. została otwarta w Krakowie, w Sukiennicach, 1-sza wystawa Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka”. Wyspiański, chodząc po niej z Mehofferem miał zawołać: „No, pierwsza porządna wystawa!”

Od tej chwili upłynęły trzydzieści dwa lata. W dziejach sztuki polskiej, w dziejach polskiej kultury wystawowej, w dziejach polskiego życia artystycznego, nawet w dziejach propagandy polskiej za granicą Towarzystwo „Sztuka” odegrało rolę olbrzymią.

Każda wystawa „Sztuki” odznaczała się nie tylko wysokim poziomem ekspozycji, ale starannym, planowym rozmieszczeniem. „Sztuka” po raz pierwszy wprowadziła u nas w życie zasadę, że wystawa dzieł sztuki powinna być nie przygodną zbieranką obrazów i rzeźb, lecz świadomie, według pe-

gorski (pejzaże), wreszcie Wojciech Weiss. Do trzeciego pokolenia „Sztuki” należą Zbigniew Pronaszko, artysta z bogatą przeszłością, który od formizmu z jego umysłowymi zniekształceniami i licencjami perspektywicznymi poprzez jakiś konturowo - rzeźbiarski klasycyzm doszedł do obecnej szerokiej, malarzkiej manjery, oraz uczeń Ignacego Pienkowskiego Paweł Dadlez, malujący z rozmachem i żywym poczuciem koloru studia portretowe, najczęściej w zespoleniu z martwą naturą, lubujący się w kontrastach wielkich, niemal jednolitych płatów barwnych.

Wszystkich jednak bije wściekłą siłą koloru, świeżością i soczystością akordów barwnych, jednością modelunku i wytwornością kompozycji Wojciech Weiss. Jak w Salonie Dorocznym w „Zachęcie” i na wystawie artystów krakowskich, tak i tutaj wysuwa się on na czoło. Czy w swych pejzażach z Riwier, czy w swych studiach nagich kobiet, zasiadających lub spoczywających na tle szkarłatnych lub lazurowych drapeży, czy w swych oryginalnych martwych naturach (jedną z nich przedstawia papierowe anemony w ciemno - lazurowym wazoniku, druga — plik czasopism z kolorowymi literami i obwódkami) daje nam intensywną rozkosz zmysłową świetnością swego kolorytu. Po mistrzowsku posługuje się zwłaszcza srebrzystą bielą i głęboką czernią. Temat, strona literacka obrazu jest dla niego najzupełniej obojętna. Jeśli modelce o czarnych, wpadających w granat włosach daje czarne pantofelki i do ręki białą gazetę, to czyni to jedynie ze względów kolorystycznych.

Mieczysław Wallis.

KRONIKA POLITYCZNA

ZMIANY NA WYŻSZYCH STANOWISKACH WOJSKOWYCH.

Agencja PRESS dowiaduje się z kół wojskowych, że w najbliższym czasie spodziewane są liczne zmiany na wyższych stanowiskach wojskowych. Dziennik Personalny M. S. Wojsk., którego ukazania się spodziewają się w kołach wojskowych niebawem, zawierać ma przesunięcia personalne w dowództwach poszczególnych jednostek linjowych armji.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

promieniała w mroku, lecz trudno mu było cokolwiek wykrztusić.

— Słucham — zniecierpliwionym głosem powiedział Hipolit Matwiejewicz.

Czyż to, co daje „Nimfa”, — niech ją jasny piorun strzeli, można nazwać dobrym towarem — zaczął mówić nasz mistrz. — Czyż „Nimfa” może zadowolnić klienta? Gdy pomyśli się tylko ile taka trumna pochłania drzewa.

— O co wam chodzi? — przerwał Hipolit Matwiejewicz.

— „Nimfa” patrzajcie!... Taki kramik musi wyżywić aż trzy rodziny. Toż to i materiał tandetny i wykończenie gorsze i farba wodnista, niech to wszystko jasny piorun strzeli. A moja firma solidna, stara. Egzystuje od 1907 roku. Moje trumienki — dla amatora, paluszki, powiadam wam, lizać...

— Zwarjowałeś, czy co? — dobrotliwie zapytał Hipolit Matwiejewicz i skierował się ku wyjściu. — Bzika jeszcze dostaniesz przy tych trumnach.

Bezenczuk uprzedzając grzecznie otworzył drzwi, puścił naprzód Hipolita Matwiejewicza, a sam przyczepił się do niego, dygocąc prosto z niecierpliwości.

— Gdyby firma „Witajcie” egzystowała, no to ostatecznie rozumiałbym. Żadna firma, choćby nawet w samym Twerze nie mogła wytrzymać z nią konkurencji. A teraz, co tu gadać — niema towaru lepszego niż mój. Nie próbujcie nawet szukać gdzieś indziej.

Hipolit Matwiejewicz odwrócił się z pasją, popatrzył chwilę gniewnie na Bezenczuka i przyspieszył nieco kroku. (d. c. n.)

OPINIA NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI PAŃSTWA

O PRZEKROCZENIACH BUDŻETOWYCH

Jak się dowiaduje PID. ze źródeł miarodajnych, opinia Najwyższej Izby Kontroli Państwa, która odegra niewątpliwie wielką rolę przy rozpatrywaniu wniosku „lewicy” w sprawie przekroczeń budżetowych, przedstawia się w sposób następujący: Izba stoi na stanowisku nielegalności kredytów dodatko-

wych, otwieranych bez uprzedniej zgody Sejm. uważa jednak, że przekro-

STWORZENIE NOWYCH GAŁĘZI SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

W Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. odbędzie się w bieżącym tygodniu konferencja w sprawie powołania do życia nowych gałęzi szkolnictwa zawodowego. Ministerjum idzie przede wszystkim o stworzenie nowych szkół pracowników budowlanych i drogowych.

TOW. WYŻSZEJ SZKOŁY DZIENNIKARSKIEJ

Komisariat Rządu zatwierdził statut Towarzystwa Wyższej Szkoły Dziennikarskiej. Towarzystwo to ma na celu utrzymywanie stołecznej wyższej szkoły dziennikarskiej. Minister Oświaty wyraził zgodę na zatwierdzenie składu ciała pedagogicznego i kierownictwa szkoły oraz delegowanie komisarzy ministerstwa przy egzaminach dyplomowych.

ILJA PIETROW.

12 Krzesel

Z rosyjskiego przełożyła Halina
Pilichowska.

Przesadną kobietą była Klaudja Iwanówna. Na dobitkę wyrosły jej pod nosem wasy, które wyglądały, jak pedzelki do golenia.

Hipolit Matwiejewicz wyszedł z domu zlekka podenerwowany. Przytulony do drzwi swego niefortunnego przedsiębiorstwa, stał ze skrzyżowanymi na piersiach rękami mistrz cechu karawaniarzy Bezenczuk.

Pod wpływem ciągłych plaży swych handlowych imprez i systematycznego zażywania od wewnątrz gorących napojów, oczy naszego mistrza świeciły złotym jak u kota blaskiem i płonęły nieustannym ogniem.

— Moje uszanowanie! — zarechotał na widok Hipolita Matwiejewicza. — Dzień dobry!

Hipolit Matwiejewicz uprzejmie uchylił kapelusza.

— Jak zdroweczko czcigodnej teściowej?

— M - m... m - m... — burknął niechętnie Hipolit Matwiejewicz i, wzruszywszy ramionami, minął zakład Bezenczuka.

— Niech jej Bóg da zdrowie, — powiedział z gorczy Bezenczuk, same straty. — takie to już czasy.

I znów z rękami skrzyżowanymi na piersiach oparł się o drzwi.

Z kolei nie omieszkało zatrzymać Hipolita Matwiejewicza przed zakładem potrzebny „Nimfa”.

Trzech było właścicieli „Nimfy”. Skłonili się przed Hipolitem Matwieje-